Nr. 169. Kraków, dnia 28 Lipca — Środa. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigar. i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukienniczej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara: — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za sierpień:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

Kraków, 27 lipca.

Ze wszystkich wrogich nam prądów propaganda rewolucyjno-socyalistyczna jest dla nas najzgubniejszą, wojujący bowiem socyalizm wyklucza całkowicie zasadę narodowości, a zatknąwszy czerwoną chorągiew po nad chorągwiami uciemiężonych ludów, korzysta on z nienawiści do ciemiężców, aby na ruinach narodowego gmachu święcić tryumfy społecznego przewrotu.

Socyalizm rewolucyjny jako doktryna *par excellence* kosmopolityczna wytępia w obałamuconej jednostce świadomość narodową, szydzi z nabytków pracą wieków zdobytych, z pogardą odtrąca miłość ojczyzny i zabija gorącą wiarę w przyszłość narodową. Prócz tych zabójczych dla narodu skutków, socyalizm, wskazując za morzem łez i krwi słoneczną krainę szczęścia, osłabia energię pracy, rzuca kamienie pod koło zdrowego postępu w społeczeństwach w pierwotnych zostających warunkach socyalnych, ekonomicznych i duchowych, na co zgadzają się wszyscy spółcześni socyologowie.

Przez długi czas łudziliśmy się, że socyalizm nie może zapuścić korzeni w polskim ustroju społecznym z braku miejscowych warunków. Była to jedna z patryotycznych mrzonek, które obficie płynęły z narodowego romantyzmu. Niestety choroba socyalistyczna znajduje w społeczeństwie naszem najbardziej sprzyjające warunki dla swego rozwoju, a tymi są — niewola i niezdrowy ustrój polityczny z jednej strony, a z drugiej ciemnota lub powierzchowna oświata klas, pośrednie zajmujących miejsce między ciemnemi masami a warstwami rzetelnie wykształconemi.

Do mnóstwa nieszczęść naszych przybyła jeszcze propaganda socyalno-rewolucyjna, z Rosyi przeniesiona na polską glebę, smutno powiedzieć ale przyznać trzeba, przez młodzież naszą, wychowaną w rozmaitych rosyjskich zakładach naukowych.

Zaledwie ucichła głośna sprawa *Proletaryatu*, pozostającego w związku z komitetem wykonawczym *Narodnej Woli*, jeszcze nie przebrzmiały bolesne echa ponurego jej epilogu, a już znowu dochodzi nas wiadomość o nowych ofiarach rosyjskiej rewolucyjnej roboty.

Oto co pisze nasz korespondent warszawski:

„Żandarmerya, policya i łapacze wytężają swe siły na zduszenie spisków rewolucyjno-socyalistycznych, które codziennie prawie odkrywają agenci tajnej policyi państwowej. W ostatnich czasach w Petersburgu, a niestety i u nas w Warszawie odkryto znów bardzo rozgałęziony spisek, a główni jego przywódzcy znajdują się dzisiaj już w cytadeli warszawskiej lub Petropawłowskiej twierdzy Spiskiem kierowała zagranica, szczególniej podobno Paryż, skąd nadchodziły rozporządzenia i wskazówki pisane chemicznym tajemnym atramentem, na marginesach dzienników zagranicznych, prenumerowanych w Petersburgu i w Warszawie. Rozporządzenia te odczytać było można dopiero po użyciu odpowiedniego środka chemicznego. Zdaje się, że dowcipny ten sposób porozumiewania się rosyjskich nihilistów odkrytym został przez denuncyacyę nadeszłą z Paryża, za odkrywcę jednak uchodzi Siekierzyński, dziś już pułkownik żandarmeryi, niedawno oficer warszawskich żandarmów, znany tu u nas dobrze, który dzięki protekcyi generała Orzewskiego, dzisiejszego towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zajął w Petersburgu miejsce zamordowanego przez nihilistów Sudejkina. Szczególniej młodzież ma być w wielkiej ilości do tej sprawy zaplątaną, a smutne to bardzo, bo nowe rozporządzenie uniwersyteckie skazuje na relegacyę natychmiastową tego, kto choć raz słusznie czy niesłusznie pod śledztwem w jakiejkolwiek politycznej znajduje się sprawie. Dzięki temu i u nas w Warszawie dziesiątki młodzieży zaplątanej jedynie wypadkiem w stosunki ze spiskowcami pokutuje za winy niepopełnione i całą karyerę naukową swoją musiała zawiesić. Jeszcze przed wykonaniem wyroku na Bardowskim i jego wspólnikach odkryto w Warszawie niewinne zresztą socyalistyczne stowarzyszenie i ośmdziesięciu kilku tak zwanych przestępców osadzono w cytadeli. Rok czasu minął a jeszcze śledztwo ukończonem nie zostało i okazało się, że przyaresztowanie takiej wielkiej ilości ludzi z warstw rozmaitych nie zdusiło socyalistycznego zarazka i dwa tygodnie temu nawet powtórzyło się wykonanie wyroku śmierci na denuncyancie na Solcu dopełnione przez jednego z robotników. Dwukrotnie raniony zdrajca socyalistów umarł w szpitalu. Wykonawcę wyroku ujęto, a przy tej sposobności znów naaresztowano mnóstwo osób. Przed tygodniem znów aresztowano kilkanaście osób i ujęto przybyłego z zagranicy agitatora Dębskiego, znanego w socyalistycznem kółku pod nazwiskiem Olka. Nowe aresztowania mają podobno związek z aresztowaniami dopełnionemi przed rokiem, i skutkiem tego sprawa, która miała być rozstrzygniętą już w bieżącym miesiącu przez sąd specyalny, tak jak sprawa Bardowskiego, odłożoną została znów na jakie lat parę. Widzicie więc, że agitacya socyalistyczna tak u nas jak i w Rosyi nie ustaje — jest to naturalny wynik obecnego systematu rządowego".

Znowu więc widzimy zmarnowanie wielu sił młodych, w których kraj nadzieje swoje pokładał, znowu dzienniki rosyjskie hukną swoim zwyczajem, wbrew jasnej jak słońce prawdzie, że początku wszelkiego rewolucyonizmu w Rosyi szukać należy w sprawie polskiej i zachęcać będą rząd do nowych ucisków i gwałtów.

Nieraz już przestrzegaliśmy młodzież polską przed sieciami, zarzucanemi przez rewolucyonistów rosyjskich, którzy korzystając z potarganych przez gnębicieli strun uczucia narodowego, zaprzęgają łatwowierność polską do celów wyłącznie rosyjskich. Słowa serdecznej przestrogi, jak widzimy, nie poskutkowały. Dziś przeto znowu wypada nam ostrzedz młodzież, aby nie służyła za ślepe narzędzie dla obcych i wrogich nam rewolucyjno-socyalnych spółek, aby z pogardą odtrącała od siebie namowy tych, co chcą w niej zabić miłość ojczyzny, która dziś wobec niesłychanego w dziejach ucisku wrogów jest najpotężniejszą u nas dźwignią postępu, jedyną tarczą ochronną przeciw zalewowi obcych żywiołów.

W dobie obecnej, gdy zewsząd walą się na nas głazy zniszczenia, tylko o utrzymanie bytu iść nam powinno. Kto więc siły marnuje na urzeczywistnienie mrzonek lub zgubnych dla nas doktryn, kto nie chce pracować uczciwie dla powszechnego dobra, ten jest najszkodliwszym marnotrawcą, bo nietylko podkopuje własny byt i przyszłość swoją rujnuje, ale jeszcze ściąga na nieszczęśliwy naród prześladowanie wroga. Kto zaś chce w łonie własnego społeczeństwa wywoływać przewrót wewnętrzny, ten jest wprost zbrodniarzem.

Jedynym naszym obowiązkiem na dziś jest powszechna karna służba dla wzmocnienia i rozwoju sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych. Młodzież zaś zawsze gotowa do poświęceń dla celów humanitarnych, ma obszerny zakres działania na polu mrówczej pracy dla uobywatelenia mas. Idźcie między ciemny lud i na wpół oświeconych robotników. Tam macie tysiące piekących zadań do rozwiązania, które o rzetelnem szczęściu narodu stanowią. Tam znajdziecie stosy suplik, wołających o chleb, o oświatę- o cywilizacyę. Tam na dole szerzyć należy promienie zbawczej oświaty, budzić świadomość narodową, krzewić cnoty ekonomiczne. Tak budujcie nowe gniazdo dla białego orła, który dziś nie chce ojczyzny jednej kasty, ale milionów wolnych i prawdziwie równych obywateli. ***

Dwoistość języka wykładowego w szkołach średnich.

Lwów, 23 lipca.

III.

(=) Również inne warunki prawidłowego rozwoju szkół średnich nastręczają niemało trudności w praktycznem wykonaniu wniosku prof. Małeckiego.

Pierwsze w tym względzie miejsce zajmuje odpowiedni wymiar umysłowej pracy uczniów, którego zewnętrznym wyrazem jest liczba godzin, do wykonania planu lekcyjnego przeznaczonych. Jak bowiem niezaprzeczoną jest prawdą, iż tylko ciągłe ćwiczenie władz umysłowych zdoła zapewnić młodzieży szkolnej tę dzielność ducha, jakiej wymaga jej przyszłe stanowisko społeczne, tak też nie podlega wątpliwości, iż umysł młodociany tylko przez pewien czas bez uszczerbku dla siebie i fizycznego organizmu może podołać natężeniu z nauką połączonemu. Dla tego też czas wyznaczony dla szkolnej i domowej pracy uczniów ściśle zastosowany być musi do wytrzymałości ich ducha i ciała.

Szkoły średnie w dzisiejszym ustroju, przeznaczając na naukę przedmiotów obowiązkowych 227 godzin w gimnazum, a 218 w szkole realnej, doszły niezawodnie do ostatniej w tej mierze granicy, której przekroczenie zgubnemi następstwami grozi umysłowemu i fizycznemu wykształceniu młodzieży. Z chwilą atoli, w której język ruski otrzymałby prawa drugiego języka wykładowego, musiałby się stać zarazem przedmiotem obowiązkowej nauki dla wszystkich uczniów i otrzymać odpowiednią ilość godzin szkolnych w planie lekcyjnym.

Więc w gimnazyach wzrosłaby liczba godzin naukowych do 251 (z pięciu językami) w szkołach zaś realnych podskoczyłaby do 240 (bez języka francuskiego) czyli innemi słowy, nasze szkoły średnie stałyby się unikatami w całej monarchii bo nawet w gimnazyum włoskiem w Rjece, gdzie uczą języka węgierskiego i niemieckiego, liczba godzin wykładowych dochodzi tylko do 233, podczas gdy w gimnazyach niemieckich wynosi 194, a w czeskich tylko 192.

Przez takie równouprawnienie języków powiększyłaby się nad miarę i szkolna i domowa praca uczniów nie tylko wskutek wymagań w języku ruskim jako osobnym przedmiocie nauki, ale także wskutek niewątpliwego utrudnienia tych przedmiotów, któreby po rusku były wykładane.

Nastąpiłoby więc obarczenie młodzieży, utrudniające prawidłowy rozwój umysłu i ciała; a korzyścią, wynagradzającą to nadmierne sił wytężenie, byłaby niejako wprawa w języku ruskim, okupiona gruntownością wiedzy i ten pokarm duchowy, któregoby dostarczyły płody piśmiennictwa ruskiego, o ile w formie klasycznej podają treść, budzącą wielostronne zajęcie, rozwijającą umysł, kształcącą smak, ustalającą poczucie piękna i uszlachetniającą charakter!

Drugą przeszkodę stanowi brak odpowiedniej liczby nauczycieli, uzdolnionych do wykładania w języku ruskim, a i ci nawet, którzy już teraz władając nim, mogliby się podjąć tego zadania, mieliby przez pewien czas niemałe trudności do zwalczenia, ponieważ w języku niemieckim albo polskim otrzymali wykształcenie fachowe. Ta przeszkoda o tyle ważna, o ile od dydaktycznej techniki i dzielności nauczyciela przedewszystkiem zależy skuteczność nauki, musiałaby z niemałym uszczerbkiem dla postępu uczniów trwać tak długo, dopókiby nie zostały w uniwersytecie ustanowione odpowiednie katedry, zapewniające kandydatom zawodu nauczycielskiego gruntowne przygotowanie na podstawie ruskiego języka.

Trzecią trudność nastręcza wybór tych przedmiotów naukowych, które po rusku, a które po polsku mogłyby być wykładane, aby szkoda z utrakwizmu wynikająca była jak najmniejszą. Trudność ta wynika częścią z nierównej a zmiennej liczby godzin naukowych, poszczególnym przedmiotom w każdej klasie poświęconych, częścią ze związku, zachodzącego między przedmiotami jednej grupy, częścią ze stałego etatu nauczycieli, z których każdy posiada kwalifikacyę z pewnej grupy egzaminowej i obowiązany jest udzielać nauki w pewnej z góry oznaczonej liczbie godzin (16, 17, 20). Wychodząc bowiem z najkorzystniejszego przypuszczenia, iż te same przedmioty nauki przez wszystkie klasy będą wykładane w jednym języku — czego niezbędna jednolitość i ciągłość nauki, a często tożsamość podręczników, wymaga — trudno będzie taki przeprowadzić rozkład przedmiotów, żeby bez naruszenia ich związku i obarczenia nauczycieli lub zmiany grup egzaminowych, tyle każdemu językowi poświęcono czasu, ile wymaga profesor A. Małecki w słowach: „Jeżeli uczeń przez wszystkie ośm klas pobiera całą połowę przedmiotów naukowych w własnym swoim języku, to się na brak sposobności do kształcenia się w nim żadną miarą skarżyć nię będzie." Okaże to przegląd godzin przeznaczonych na naukę poszczególnych przedmiotów w gimnazyach:

Religii poświęca się godzin		16
Językowi łacińskiemu	50	
„ greckiemu	28	137
„ niemieckiemu	35	
„ polskiemu	24	
Historyi i geografii		27
Matematyce	24	
Fizyce	10	43
Historyi naturalnej	9	
Propedeutyce filozofii		4

Dzieląc te przedmioty podług grup, nie uzyskamy równowagi w liczbie godzin i przedmiotów; sprowadzając zaś równowagę liczebną, zrywamy naturalną łączność przedmiotów, za której utrzymaniem przemawia jeszcze i ta nader ważna zasada pedagogiczna, która wymaga, aby nauka przedmiotów jednorodnych, spoczywała w ręku jednego nauczyciela. Należałoby przeto jak najdokładniej porównać i ocenić stosunek, w jakim poszczególne przedmioty ze sobą zostają, w jakim stopniu wywierają wpływ na wykształcenie tej lub owej strony ducha, a według tego, tak je podzielić, żeby zapobiedz jednostronnemu rozwojowi młodocianego umysłu.

Gdyby zaś w pewnym okresie czasu miało się zmieniać język wykładowy w zastosowaniu do poszczególnych przedmiotów nauki, to i w takim razie powstałyby niedogodności dla uczniów i dla nauczycieli wielce uciążliwe, a szkoda, z utrakwizmu wynikająca, nie byłaby mniejszą.

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

27 (Ciąg dalszy.)

Nie pytał więcej. Jazda zabrała czasu z kwadrans i odbywała się drogą, przy której, ze strony jednej i drugiej widzieć się dawały spoczywające oddziały orężne, piesze i konne. Czolnicz z pod oka na nie spojrzenia rzucał i w myśli obliczał. Obliczanie było trudne z tej racyi, że krzaki maskowały wojowników, rojących się niby. Czolnicz się uśmiechnął sam do siebie, domyślił się bowiem, że sposób ten wykazywania siły zbrojnej, jest swego rodzaju podstępem. Na co się jednak nie uśmiechnął, to na widok dział, które ujrzał na ostatku i od których nieopodal przewodnicy w bok zwrócili, kierując się ku zarostowi buków rozłożystych. Przed jednym z buków zatrzymali się. Na kobiercach rozesłanych, na poduszkach rozłożonych, siedziało tam turków kilku, ugrupowanych około jednego, zajmującego miejsce poczesne, człowieka lat czterdziestu z okładem, chudego, rudawego i zyzem patrzącego. Był to Ali-aga. Czolnicz, zeskoczywszy z konia w odległości kroków jakich trzydziestu od wodza tureckiego, pachołkowi cugle oddał i kłaniając się, a dłoń do piersi przykładając, do wodza podszedł.

— E?... — odezwał się ten ostatni, z uśmiechem na obliczu na gościa spoglądając.

— Stawiam się na przyjacielskie wezwanie twoje, effendim... — była odpowiedź Czolnicza.

— Dobrześ, dżanem uczynił, usiądźże.

Czolnicz naprzeciwko agi miejsce zajął i, stosując się do etykiety tureckiej, salamy każdemu z obecnych kolejno oddawał. Po ukończeniu ceremonii tej, aga zaczął:

— Widziałeś moc wojska, którem przyprowadził?

— Widziałem... — odrzekł Czolnicz.

— E?... — zapytał.

— Moc wielka, *hiliady* (tysiące).

— Przyprowadziłem je nie na pokaz.

— Wolałbym, ażeby ono na pokaz tylko było.

— Według życzenia twego, dżanem, stać się może.

— O ago effendim!... — podchwycił Czolnicz, nadając wykrzyknikowi swemu akcent uradowania.

— Widzisz co... — zaczął aga. Powiadałem: siedźcie cicho, będziemy sobie po sąsiedzku żyli i żyliśmy. Łopowych, co na stroną waszą chodzili, łapać i wieszać kazałem. Nad bezpieczeństwem kut' waszych ja czuwałem. W salamliku moim kroata każdy był gościem miłym. Czy nie tak?

— Tak, effendim... — odrzekł Czolnicz, pochylając się i dłoń do piersi przyciskając.

— Alem na was z pod oka patrzał i nastawiałem w stronę waszą uszy moje Tak trzeba, ja taki: nie dowierzam koniowi, na którym jeżdżę, nie siadam na niego bez wędzidła. I ty dżanem, nie siadasz?

— Słowo twoje każde, effendim, wchodzi do duszy, jak miód do ust... — zauważył Czolnicz,

— O wszystkiem, co się u was robiło i mówiło, wiem. Zrobiliście *szurum-burum* za sprawą młodego Erdödiego i zebraliście się w Klimowacu raz: myślałem, że się na tem skończy. Ale, się nie skończyło. Przychodzę więc, ażeby was ochełznać. . . . Ochełznam, do Sisaka powrócę i znów będziecie mieli *rahat*... Rozumiesz.

— Effendim... — odrzekł Czolnicz, palec podnosząc. Do tego, ażebym pełne mądrości słowa twoje dokładnie zrozumiał, albo ja za ciemny jestem, albo słowom twoim braknie słówka jednego.

— Mów: jakiego?

— Powiadasz, że nas ochełznasz; nie mówisz jak?

— To od waszej dobrej woli zależy: inaczej się chełzna konia ujeżdżonego i łagodnego, inaczej narowitego. Niech zebrani w kuti młodego Erdödiego plemicze i Erdödi z nimi bez puszek wyjdą i tu przedemną gromadą staną, ja z pośród nich zakładników wybiorę, resztę wolno puszczę i do Sisaka spokojnie powrócę.... E?... czy rozumiesz teraz?

— O! teraz każde słowo twoje patoką się mi w duszy rozpływa.

— Wracajże i plemiczom słowa moje powtórz.

— Dobrze, effendim. A jeżeli?

— Jeżeli co?

— Znarowią się oni?

— Powiedz im, żeś moc wojska i dwa topy widział. Nie powiadaj im więcej nic. Pókim dobry, tom dobry, ty wiesz najlepiej. Giaura nawet głaszczę i mówię do niego: dżanem; ale jak się rozgniewam, mówię: dżanabet i każę na powrozie za szyję prowadzić. Jeżeli przeto plemicze słowo dżanabet i powróz wolą, niech się narowią. Zostawiam im do namysłu czas. Tu, pod tem drzewem czekać na nich będę godzin dwie. Rozumiesz?... rozumiesz wszystko co do słowa?...

— Wszystko, effendim.

— Wracajże teraz, dżanem.

Skinął. Jeźdźcy, co Czolnicza eskortowali, do koni poskoczyli. Czolnicz wstał, kłaniał się tyłem jak etykieta nakazywała, cofał się i, gdy konia dosiadł, usłyszał jeszcze za sobą agi wołanie:

— *Ur-ałła!*

Wódz turecki wyprawił go z życzeniem drogi dobrej.

Powracając, znów Czolnicz czynił przegląd i obliczenie sił zbrojnych i dostrzegł braku jednego, a mianowicie: jaszczyków z amunicyą przy działach. Amunicyi przeto być musiało nie więcej, jak w skrzyniach przy przodkarach. Dodało mu to otuchy. Oddziały, wzdłuż drogi rozstawione, nie wydały mu się zbyt znaczne. Obliczał siłę na głów 500 do 600, to jest tak, jak Toma, którego stary Deszicz wyprawił był na wywiady. Siła ta, aż nadto dostateczna do zdobycia opalisadowanego dworu szturmem, nie była jednak tak znaczną, ażeby się przeciwko niej godzin dwadzieścia cztery, a nawet dwa razy dwadzieścia cztery, bronić nie było można. Obrona polegała na waleczności obrońców, których liczba nie wynosiła ani w części czwartej liczby napastników. Waleczność atoli rozwinąć należało w stopniu bardzo wysokim, napastników bowiem wartość potęgowała ta okoliczność, że hufce ich składały się przeważnie z albańczyków, ludu, idącego w ogień, jak się idzie na wesele. Reszta byli to zejbeki, którym pod względem wartości bojowej, nic także do zarzucenia nie było. Plemicze przeto, w klimowackim zamknięci dworze, trudne przed sobą mieli do rozwiązania zadanie. Czolnicz to widział i, kiedy za powrotem do dworu z konia zsiadł i w otoczeniu plemiczów się ujrzał, nie omieszkał wrażeniami z nimi podzielić się otwarcie. Powiedział im, czego od nich aga się domaga. Propozycya ta przyjętą została sarkaniem głośnem i klątwami.

— Majka niegowa:... Niedoczekanie jego!... turczyn!... bisurman!...

— Macie przed sobą albańczyków i zejbeków.

— Ilu ich jest?

— Setni pięć, sześć.

— A nas?

— Obliczenie pobieżne plemiczów, ich pachołków, sielaków obecnych, domowników klimowackich, dało w rezultacie głów do stu dwudziestu.

— Aleśmy opalisadowani!... — odezwał się jeden.

— Liczyć nie na palisady, ale na serca, w których jeżeli zające siedzą w razie takim zaniechajmy próżnej obrony, a chodźmy raczej do agi, uprzedzając gniew jego.... Aga zakładników sobie wybierze i będziemy mieli spokój.... Na co to wroga gniewać?... Spodlimy się trochę: co to szkodzi!... Człek podły i człek niepodły, człowiekiem jest koniec końców.

— Ja się podlić nie chcę... — odezwał się ponuro Lajosz.

— Ani ja! ani ja!... — podchwyciło głosów kilkanaście.

Czolnicz okiem powiódł i, poznawszy, że słowa te przeważnie z ust ludzi młodszych wyszły, odrzekł:

— Młodzi jesteście, dzieci nie macie: nie macie komu imienia w spadku po sobie zostawić. Ale my, starzy, — zaczął, — cedząc wyrazy, — nam chodzi o to, ażeby nas dzieci nasze . .

— Przeklinały!... wybuchnął plemicz jeden, siwiejącą okryty czupryną.

— Ażeby były, jak my, podłe... — poprawił Czolnicz.

— Nie! nie! *nie tiemo!*... — odkrzyknięto głosem stujęzycznym razem.

— Wyginąć możemy co do nogi... — reflektował.

— Wyginiemy!... to co?

— Zostanie po nas przykład, jak to się imienia uczciwego broni!... — ktoś się odezwał.

— Zostanie po nas pamiątka!

— Przynajmniej, — zawołał jeden głośniej, aniżeli inni, — grobów naszych swoi nie oplwają!

— Ale albańczyki, zejbek!...—Czolnicz na to.

— Nie damy się!... — odpowiedział okrzyk jednogłośny.

— Kiedy tak, — odrzekł Czolnicz drżącym nieco od wzruszenia głosem, — to . . niechże wam Pan Bóg dopomaga!

— A ty?... — zapytał go jeden!

— Ano... i ja się będę do puszki przykładał.

(D. c. n.)

Fundusz melioracyjny.

Jak wiadomo ustawy krajowe o obsuszeniu niektórych bagien i o uregulowaniu niektórych rzek nizinnych zostały wreszcie sankcyonowane.

Regulacya rzeki Nowego Brnia rozpoczęła się przeszłego roku już skutkiem ustawy krajowej. Cały koszt obliczony jest na 425.481 złr. Na to składa się państwowy fundusz regulacyjny kwotę 137.644, czyli 30 prc., tyleż daje kraj, a 40 prc. dają interesowani, tworzący spółkę przymusową, t. j. podlegającą egzekucyi na wzór egzekucyi podatkowej. Robota, a więc i dostarczanie funduszu rozłożone są na lat siedm. Już przeszłego roku dostarczył skarb państwa kwotę przynależną 18.234 złr. Tyleż wypada i tego roku.

Umowy świeżo sankcyonowane odnoszą się do następujących rzek i bagien:

Bagna Nisko. Koszt obliczony na 20 320 złr. Zasiłek ze skarbu państwa wynosi 4044 złr. Roboty mają być skończone w jednym roku.

Bagna Rudnickie. Koszt obliczony na 105.200 złr. Zasiłek ze skarbu państwa 21.040 złr. Robota rozłożona na trzy lata. Tak fundusz melioracyjny państwowy jak i krajowy mają płacić po 7013 33 złr. rocznie.

Regulacya Ługu obliczona na 245.000 złr. Fundusz melioracyjny państwowy ma dostarczyć 73.500 złr. Robota rozłożona na lat siedm. Wykonania ma się podjąć według ustawy nie spółka, lecz kraj, skutkiem tego do kosztów przyczyni się fundusz krajowy kwotą 40 prc., a skarb państwa i interesowani po 30 prc. Taki sam charakter ma także:

Regulacya Ksieliny. Koszta obliczone na 175.500 złr. Zasiłek z funduszu melioracyjnego państwowego wynosi 52.500 złr. Robota rozłożona na lat sześć.

Regulacya Starego Brnia obliczona na 85.000 złr. Zasiłek od państwa 25.500 złr. Robota rozłożona na trzy lata.

Regulacya Wisłoka obliczona na 129.000 złr. Zasiłek ze skarbu państwa 38.700 złr. Robota rozłożona na lat pięć.

Regulacya Gnilej Lipy obliczona na 135 tysięcy złr. Zasiłek ze skarbu melioracyjnego państwowego 40.500 złr. Robota rozłożona na lat cztery. Przedsiębiorcą krajowe.

Koszta regulacyi, wyżej wspomnianych, obliczone ogółem na 1,320 401 złr. Udział funduszu melioracyjnego państwowego przyznany już wynosi ogółem 383.428 złr.

Na rok bieżący wypada z funduszu melioracyjnego państwowego 74.906 złr., z funduszu krajowego 84.695 złr. od stron interesowanych, połączonych w spółki, 108.698 złr.

Jeżeli zgodnie z duchem ustawy państwowej o funduszu melioracyjnym uwzględni się obszar kraju, wynoszący 26 prc., a szczególnie te niepospolitej wagi okoliczność, że kraj obszar na regulacyę zabagnionych niespławnych rzek nie posiada dotąd żadnych źródeł zasiłków ze skarbu państwa, podczas gdy inne kraje, chociaż nie było jeszcze państwowego funduszu melioracyjnego, otrzymywały pod najrozmaitszemi tytułami, czy to w rubryce budowli drożnych, czy wodnych, znaczne zapomogi, to się okaże, że z uchwalonego funduszu melioracyjnego powszechnego w wysokości pięciu milionów złr. wypadłoby na Galicyę 1,300.000 złr. zasiłku. Ponieważ zaś aż tego funduszu w wydatkach na uchwalone i sankcyonowane regulacye wynosi zaledwie 383.428 złr., należy się zatem liczyć jeszcze na zasiłek w kwocie 916.572 złr. na pokrycie kosztów uregulowania rzek innych.

Dotąd — jak wiadomo — przygotowane są plany uregulowania dwu rzek, Babulówki i Trześniówki. Koszta dotąd obliczone wynosić mają dla obu tych rzek łącznie 395.000 złr., a zatem 30 prc. zasiłku z funduszu państwowego wynosi 118.500 złr. Przypuściwszy, że projekta regulacyi tych dwu rzek będą uchwalone i sankcyonowane, pozostanie jeszcze prawo do zasiłku w łącznej kwocie 798.072 złr. na uregulowanie innych, tak nizinnych, jak Pełtew, Rata, Sołokija, Bug, jak też rzek górskich.

Jak się do regulowania rzek zabierają w innych krajach koronnych i jak im się w tej mierze powodzi, można wnosić z porównania z Karyntyą lub Tyrolem.

Karyntya ma tylko 3·44 prc. obszaru, a ludności zaledwie 1·57 prc. całej Austryi, a otrzymuje z powszechnego funduszu regulacyjnego na trzy rzeki, których uregulowanie obliczone na 676.920 złr., — ogółem 338.461 złr., — tem na jedne rzekę Gail, która już niemałe sumy z funduszu państwowego pochłonęła — wypada dalszy udział państwa w kwocie 270.000 złr.

Tyrol z Voralbergiem znowu, mający obszaru 9·76 prc., a ludności zaledwie 4·12 prc., na uregulowanie niewielkiego kawałka Renu otrzyma zasiłku 66.000, nie licząc w to subwencyi z innych funduszów. Świeżo znowu uchwalono tam na krótkiej sesyi sejmowej, która wyłącznie w tym celu była zwołana, ustawę o uregulowaniu rzeki Adygi. Koszta obliczone na 10.852.000 złr. Skarb państwa przyczyni się kwotą 6.400.000 złr., w co wliczono już zasiłki dawniej udzielone w wysokości 1.326.000 złr. Robota obliczona do roku 1895. — Potrzeba na rok bieżący wynosi 887.700 złr. Reszta kosztów całej projektowanej budowy spada na fundusz krajowy, na spółki przymusowe, na przyczyniających się interesowanych i różne fundusze, jak fundusz budowli drożnych krajowy i państwowy.

Ustawa krajowa, świeżo uchwalona, opiera się na ustawie państwowej, która przyjęła na skarb państwa dostarczenie podanego wyżej, tak znacznego zasiłku, chociaż plany szczegółowe nie były jeszcze wygotowane.

Nie wszędzie jest jednakowa miara.

Z dzienników rosyjskich.

(Anglia i Rosya na Bałkanie).

Przedwczesnemi byłyby dziś przypuszczenia pisma Petersb. Wiedm. bliskich nowych zawikłań na trwożnym wschodzie słowiańskim. Trudnoby wszakże nie uznać, że bieg spraw z dniem na dzień, ze strony przynajmniej wewnętrznej, jeżeli nie zewnętrznej, przybiera coraz i coraz groźniejsze cechy. Rozruchy w Burgas, w ostatnich dniach ambitny Battenberg widocznie znowu potrafił wzburzyć nieułagodzone jeszcze przeciwbułgarskie usposobienie w Serbii. Naiwnie byłoby utrzymywać, że i Grecya, która tyle ofiar poniosła, ostatecznie się uspokoiła — i wiele jeszcze wszelakich innych oznak, poczynając od żywiołów działalności Rumunii, do czegoś się przygotowującej, a kończąc na świeżych niepokojących wiadomościach z Macedonii, wskazuje, że na Bałkanach wcale nie wszystko idzie pomyślnie.“

Dalej znowu czytamy:

„Cisza, zaległa obecnie w międzynarodowej dziedzinie politycznej, niebezzasadnie uważaną jest w Europie za podejrzaną. Wypadków nie ma, lecz one się przygotowują i dojrzewają. Szerzona przez dzienniki zagraniczne pogłoska złowróżbna o nocie lorda Roseberry'ego w kwestyi batumskiej i o wysłaniu pancerników angielskich na Dardanele okazała się — jak się godziło spodziewać — całkiem przedwczesną; niemniej przeto wskazuje ona, kędy są oczekiwania skierowane, i uchyla trochę zasłony, ukrywającej do czasu angielski plan rozwiązania węzła wschodniego. Nie ulega wątpliwości, że najmilsze marzenie polityki brytańskiej ma za przedmiot swój — zagarnięcie Dardaneli. A do celu tego zbliża się ona z dwóch krańców: przez owładnięcie Cypru, z jednego krańca i wyparcie z Bułgaryi wpływów rosyjskich, z drugiego. Ma się rozumieć, że Wielka Brytania wolałaby odrazu i na Bosforze zapanować, ażeby całkowicie zamknąć Rosyę i stać się nierugowalną królową wschodu, lecz wojenna bandera angielska na Złotym-Rogu, przedstawiałaby zbyt sensacyjny widok nie dla samej tylko Rosyi, lecz i dla Niemiec, Austryi, Francyi, Włoch i Ameryki. Po umocowaniu się na Dardanelach można i tak trzymać w ręku Stambuł, czy pozostanie on własnością konającej Porty czy stanie się wolnem, nie należącem do nikogo, miastem handlowem — jak od dawna marzy już o tem Europa. Nie Konstantynopol, lecz Dardanele—oto prawdziwy klucz do wschodu, i oto gdzie ten grunt, na którym jedynie możliwe jest rozstrzygnięcie niegdyś groźnej dla Europy, a teraz bardzo ponętnej dla niej kwestyi wschodniej.

Nie ma powodu oczekiwać, ażeby właśnie w chwili obecnej Anglia przedsięwzięła jaki nowy krok stanowczy w tym kierunku. Prócz zawikłań wewnętrznych i stanu przejściowego, w jakim się znajduje rząd brytański, jeszcze istnieje przyczyna jedna a nader ważna, zniewalająca tak Anglię jako też inne mocarstwa do tego, ażeby unikały natychmiastowego sprowadzenia kryzysu wschodniego. Lato dobiega połowy swego okresu, i jakbykolwiek pośpieszano z wytworzeniem jakich zamieszek, powszechny rozruch mógłby wyniknąć — tylko na jesieni; ale Europa doskonale rozumie, że w razie kampanii zimowej wszystkie szanse będą po stronie Rosyi, gdy odwrotnie w kampanii letniej Rosya może być uwikłaną w nadzwyczaj trudne warunki. Bodaj dyplomaci wolą dać nam czas do przygotowania się, zasadzając może taką grzeczność na przeświadczeniu, że w każdym razie zbytecznych korzyści odnieść z niej nie zdołamy. Pragnęlibyśmy tedy, ażeby to przeświadczenie doznało zawodu w rzeczywistości.“ Co do Anglii w tymże przedmiocie *Swiet* powiada: „Wcześnie potrzebujemy gotować się do starcia“ (z Wielką Brytanią), „tem bardziej, że zmuszeni będziemy w niedalekiej przyszłości do znacznie mocniejszego natężenia sił. Potrzeba raz zakończyć rachunki z Anglią i tak czy inak odgraniczyć się zupełnie od niej i to na zawsze, w Azyi środkowej.

Mając wolne ręce będziemy w stanie zwrócić całą naszą uwagę na granicę zachodnią.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lipca

Presse doniosła przed kiku dniami, że podczas wielkich jesiennych manewrów w Galicyi odwiedzi cesarz Lwów i Stryj. Wiadomość tę nazywa *N. Fr. Presse* w telegramie ze Lwowa wcale nieprawdopodobną, bo władze miejscowe nie otrzymały dotąd o takim zamiarze cesarza żadnej wiadomości, ani urzędowej, ani poufnej. Według wszelkich wskazówek podróż cesarza do Galicyi będzie mieć charakter czysto wojskowy. Zresztą szczegółowy plan podróży będzie wypracowany dopiero w przysłym tygodniu.

Polityka ekonomiczno-handlowa, opierająca się na cle ochronnem, nakładanem — ile możności — w sposób t. zw. autonomiczny, t. j. bez porozumienia się z państwami ościennemi, zaczęła brać górę i w Austro-Węgrzech skutkiem prawa obrony własnej i odwetu. Nowy minister handlu, marg. Bacquehem, nie hołduje — jak się zdaje — takiej polityce, bo w odezwie do wszystkich Izb handlowo-przemysłowych, Towarzystw rolniczych i Stowarzyszeń przemysłowych wypowiada przekonanie, że utrzymanie i o ile się da rozszerzenie zbytu zagranicznego można osiągnąć tylko traktatami, z taryfami umówionemi. Takie zapatrywanie uwydatni się prawdopodobnie najpierw w odnowieniu rokowań z Rumunią.

Wspomniany rekskrypt ministra opiewa:

„Traktat handlowy z cesarstwem niemieckiem z d. 23 maja 1881, i traktat handlowy oraz nawigacyjny z Włochami z d. 27 grudnia 1878, utracą z dniem 31 grudnia 1887 moc obowiązującą, mianowicie traktat z Niemcami w myśl artykułu 25 bezwarunkowo, traktat zaś z Włochami w takim razie, gdyby jedna ze stron kontraktujących wypowiedziała go do końca roku 1886.

„Pragnę z mojej strony uczynić wszystko, co wydaje się potrzebnem, aby w odpowiednim czasie można przystąpić bezzwłocznie do podjęcia odnośnych rokowań w interesie odnowienia tych traktatów. Niemniej ze względu na to, iż negocyacye i parlamentarne obrady nad temi przedmiotami mogą łatwo zająć cały rok 1887, wzywam już teraz uprzejmie Izby handlowo-przemysłów i t. d., aby ze swojego stanowiska i na podstawie doświadczeń poczynionych w okresie prawomocności tych traktatów, przedłożyły mi swoje życzenia odnośnie do odnowienia stosunku traktatowego monarchii z Niemcami i Włochami. Ma to nastąpić w dwóch oddzielnych sprawozdaniach i najpóźniej do 15 grudnia b. r.

„Wobec nadzwyczajnej doniosłości, jaką ma dla naszych rolniczych, leśnych i przemysłowych produktów utrzymanie i jak największe rozszerzenie zagranicznych miejsc zbytu, niemniej ze względu na to, iż tylko traktaty i taryfy konwencyonalne mogą odpowiedzieć w zupełności tego rodzaju zamiarowi, będzie celem zabiegów rządu zawarcie takich traktatów cłowych.

„Ze względu na znane trudności, jakie nasuwają się przy cłowo-taryfowych traktatach w kierunku trafnego wyboru i ocenienia obopólnych konwencyj, muszę wypowiedzieć oczekiwanie, iż wezwane do złożenia opinii korporacye, nietylko zbiorą starannie wypowiedziane przez pojedynczych interesantów życzenia, i przedłożą mi je wraz z motywami i szczegółami co do rozmiaru i obrotu, lecz że przy swoich odnośnych wnioskach oddzielą wyraźnie to, co jest ważnem od mniej ważnego, będą miały na oku całość ekonomicznych interesów, i tym sposobem ułatwią ile możności zadanie rządu pod względem stawiania żądań i przyznawania odpowiednich kompensat“.

W Czerniowcach na posiedzeniu Izby handlowo przemysłowej d. 24 b. m. przyszło do sceny nader burzliwej z powodu interpelacyi Ziffra, skierowanej do obecnego na posiedzeniu posła do Izby poselskiej, Poppera o jego zachowanie się w Radzie państwa podczas uchwalania cła od nafty, i o ociąganie się ze sprawozdaniem poselskiem Interpelant zarzucił posłowi, że zachowaniem się swojem przy głosowaniu nad cłem od nafty wyparł się zasady liberalnej, że będąc naczelnikiem czerniowieckiej filii galicyjskiego banku hipotecznego ulega wpływowi Polaków, swoich przełożonych, dlatego żąda od Izby handlowej uchwalenia wotum nieufności, a od posła złożenia mandatu. Na to odpowiedział p. Popper tak gwałtownie, że przewodniczący musiał go wezwać do porządku. Wniosek o uchwalenie wotum nieufności odroczono, a zdanie sprawy z czynności poselskich naznaczono na następne posiedzenie Izby handlowej.

W nader nieprzyjazny sposób wyraża się o Austryi *Now. Wremia*, zarzucając jej, iż myśli tylko o wyżebraniu jałmużny od swych sprzymierzeńców. W Wiedniu gotowi są — zdaniem rosyjskiego dziennika — zaprzedać się każdemu kto im zapewni zwycięstwo w rywalizacyi z Rosyą na Wschodzie, a nie widzą, że Wiedeń jest już igraszką innych państw. Doszło już do tego, że Austrya pokłóciła się z Węgrami nie mogąc się zgodzić na to, jakiemi środkami należy dążyć do usunięcia panslawistów z półwyspu Bałkańskiego, jakkolwiek równie Austrya jak Węgry przejęte są nienawiścią do Rosyi. *Now Wremia* radzi w końcu Austryi, ażeby się przebudziła ze snu hypnotycznego, w którym ją trapi zmora rusofobii i ażeby zaniechała politycznych hazardów, które muszą doprowadzić do wojny z Rosyą i do katastrofy takiej samej, jak ta, która dotknęła Turcyę.

Ten sam dziennik nie o wiele łagodniej postępuje sobie z Anglią. Omawiając wynik wyborów, zarzuca on Anglii, iż ta, konspirując z Austryą i Niemcami przeciw Rosyi, dąży do zupełnego usunięcia wpływów rosyjskich z półwyspu Bałkańskiego. *Now. Wremia* nie sądzi jednak, iżby ta polityka wyszła na korzyść Anglii, Rosya bowiem odcięta od półwyspu Bałkańskiego, będzie musiała zwrócić się ku Azyi środkowej, a Anglia uczuje to dotkliwie w Indyach.

Przeważna część dzienników europejskich wyraża się o Rosyi z wielkiem niedowierzaniem. *Pester Lloyd* nie wierzy wcale, by przymierze trójcesarskie miało jeszcze długą przyszłość przed sobą. Dzienniki berlińskie niepokoją się myślą o przymierzu rosyjsko-francuskiem, a prasa rosyjska nie tai się z tem wcale, iż odosobnienie Francyi bardzo jest rządowi rosyjskiemu na rękę.

Minister Boulanger jest jeszcze ciągle bohaterem dnia we Francyi. *Figaro*, który już od dłuższego czasu straszy nim republikanów przepowiadając, że karyera Boulangera skończy się zamachem stanu, wysłał obecnie jednego z reporterów do przywódców radykalnego obozu, ażeby zasięgnąć wiadomości o opinii, jaką minister wojny ma obecnie w tych sferach. Zarówno Clémenceau jak i Rochefort dali generałowi jak najchlubniejsze polityczne świadectwo. Obaj zapewniali, że będą go z całem zaufaniem popierać, dopóki nie zboczy z drogi racyonalnych reform. Żaden z nich nie podejrzywa go o zgubne dla rzeczypospolitej zamiary.

W kilku miejscowościach belgijskiej prowincyi Hainaut odbyły się w niedzielę manifestacye robotników. Wśród dźwięków marsylianki przeciągały ulicami grupy robotnicze w uroczystym pochodzie. Porządek nigdzie nie został zakłócony. Mowcy przemawiający pod gołem niebem zachęcali robotników do jak najliczniejszego udziału w wielkiej manifestacyi, zapowiedzianej na 15 sierpnia w Brukseli. Rada generalna robotników belgijskich uwiadomiła o tej manifestacyi burmistrza brukselskiego. Władze miejskie nie mogą jej zabronić, wolno im co najwięcej zakazać zgromadzeń pod wolnem niebem.

Z Bułgaryi donoszą, że z zamknięciem skupczyny nie ustała bynajmniej walka między patryotami a stronnictwem rosyjskiem. Dzienniki, wychodzące pod kierunkiem panslawistycznych komitetów, zarzucają księciu, iż nie dotrzymał obietnic danych narodowi i grożą Bułgarom okupacyą rosyjską. Tym głosom dziennikarskim dał niedawno należytą odprawę jeden z inicyatorów rewolucyi rumelijskiej, Sbaria Stojanow w artykule, który w politycznych sferach bułgarskich sprawił pewne wrażenie. Stojanow, zestawiwszy nienawistne dla Bułgarów i ks. Aleksandra odezwy dzienników rosyjskich, kończy swe uwagi następnjącemi słowy: „Rząd rosyjski prześladuje u siebie królobójców i ściga ich aż w głąb piekła; w naszej zaś nieszczęśliwej Bułgaryi uważa ona królobójstwo za rzecz dozwoloną. Podczas gdy w Rosyi obywatele nie mają wolności głosu, pozwala Rosya obywatelowi noszącemu mundur, Nabokowowi, układać w półurzędowych dziennikach cały spisek przeciw monarsze sąsiedniego państwa Podczas gdy nieszczęśliwi dziennikarze rosyjscy muszą pisać jak registratorowie, *Graždanin*, organ ks. Meszczerskiego, redagowany w salonach ministrów,ośmiela się twierdzić, iż ks Aleksander powinien wisieć na pierwszem lepszem drzewie. Któż jeszcze zaprzeczy, że p. Giers jest w stosunku do nas nihilistą, i że pragnie doprowadzić w Bułgaryi do rozlewu krwi.“

Kronika.

Kraków, 27 lipca

P. Apollo Lubicz, dotychczasowy reżyser sceny lwowskiej, został zaangażowany, jak donosi *Echo teatralne* na kierownika artystycznego teatru krakowskiego.

Przyjęcie poddaństwa. Pani Zofia Maciejowska i Helena Wincentyna Falska, dotychczas poddanki cesarstwa rosyjskiego, wykonały w dniu dzisiejszym w Prezydyum Magistratu przysięgę, jako obywatel austryacki, z przynależnością do gminy Półwsie-Zwierzynieckie. Przy tej sposobności złożyły panie te dla wygnańców z Prus kwotę 5 złr.

Pociągi kuryerskie Reskryptem z dn. 21 lipca zawiadomił p. minister handlu tutejszą Izbę handlowo-przemysłową, że kolej północna ces. Ferdynanda zdecydowała się zatrzymać pociągi kuryerskie nr. 3 i 4, kursnjące dotąd między Krakowem i Wiedniem tylko w porze letniej, przez cały rok

Wypadek. P. Korbel, sekwestrator miejski, wyskoczył dnia wczorajszego tak niezręcznie podczas ruchu z wozu tramwajowego przy bramie Floryańskiej, iż upadł na bruk i potłukł się ciężko. Pokaleczonego odwieziono do szpitala.

Nowe spekulacye. Bronisława Pam, kupcowa w Krakowie, otrzymała dnia wczorajszego list przewozowy (fracht) z Wiednia na przesłaną jej skrzynię z ramami za pobraniem należytości — a gdy ową skrzynię z kolei odebrała i gdy następnie ją otworzyła, znalazła w niej zamiast ram — śmieci. W tym samym czasie otrzymał również tutejszy kupiec Süsser kartę korespondencyjną z Piszczan, z podpisem swego znajomego o nadesłanie mu 100 złr., które gdy wysłał, przekonał się, iż uległ oszustwu, gdyż ów jego znajomy żadnych pieniędzy od niego nie żądał. Policya krakowska wdrożyła zaraz w tych sprawach stosowne dochodzenie.

Zapiski policyjne. Wczoraj po południu spadł kawał cegły z realności nr. 17 przy ulicy Floryańskiej na trotuar i skaleczył przechodzącą Bertę Propper.

Z teatru. Trzeci występ p. Fuchsa miał miejsce w sobotę. Cenny nasz gość śpiewał partyę Silwy w „Ernanim“ Verdiego tak skończenie, że żal nam było tych, którzy tego wieczoru w teatrze być nie mogli — a było takich zbyt wiele, bo teatr był pusty. Inne partye opery objęli lwowscy artyści i względnie do swych sił, zadanie swe dobrze spełnili, co naturalnie do bezwzględnie poprawnego wykonania bardzo często nie wystarczało. Najwięcej sprostał zadaniu swemu p. Bandrowski (Ernani) i, po za pewną niedbałością w kostiumowaniu, na szczere zasłużył sobie znowu uznanie. P. Skalska (Elwira) śpiewała i tym razem czysto i wprawnie, w języku dla nas niezrozumiałym i nie wzbudzając śpiewem swym, ani grą w nikim zajęcia, albo niezadowolenia, które wzbudzał natomiast we wszystkich p. Łomiński. Gdyby taki Karol V pojawił się na deskach jakiejś maluczkiej scenki włoskiej, zasypałaby go włoska publiczność—łupinami. Nasza publiczność nie uczyniła tego, dzieląc pewno zapały swoje w tym kierunku między p. Ł. a reżysera, który by sobie przedewszystkiem do deszczu z łupin mógł rościć prawa.

Czwarty akt Ernaniego uznanym został za zbyteczny i mimo licznych domagań się zdziwionej publiczności, po akcie trzecim zaczęto gasić światła. „Niczego dziś człowiek nie może być pewnym na tym świecie! nikomu nie może ufać...“ zawołał ktoś z balkonu, czując się pokrzywdzonym.

Marszałek Zyblikiewicz powrócił już zupełnie do zdrowia.

W Tyńcu wybuchł 26 bm. pożar, stłumiono go jednak w porę. Świadkowie ratunku przyznają p. Tadeuszowi Myczkowskiemu wiele energii i sprężystości, dzięki której pożar ograniczono. Szkody dochodzą do 6000 złr.

Srebrne wesele. W dniu 14 b. m. obchodził p. Karol Gadomski, nauczyciel kierujący szkoły 2-klasowej w Grójcu pod Tenczynkiem, uroczystość swego srebrnego wesela. Uroczyste nabożeństwo i błogosławieństwo jubilatów odbyło się w kościele parafialnym w Regulicach, gdzie ks. I. Sablik, proboszcz miejscowy, w krótkich ale prawdziwie serdecznych i podniosłych wyrazach przemówił. Licznie zgromadzonych w tym dniu krewnych i przyjaciół podejmowali pp. Gadomscy otwartem sercem, a wygłoszone przy stole przemowy były dowodem, jak sobie jubilaci potrafili zjednać serca nietylko całej swej rodziny, ale także bliższego i dalszego sąsiedztwa.

Nasze miejsca kąpielowe liczą według urzędowej listy liczbę gości następującą: Iwonicz rodzin 446, osób 1012. Szczawnica rodzin 1140, osób 2068. Krynica rodzin 1606, osób 2776.

Stanisławów. Ksiądz biskup zamierza tutejszą katedrę upiększyć i odnowić. W tym celu zwołał ankietę, złożoną z księży Szankowskiego, Litwinowicza, Łopuszańskiego i innych, która ma złożyć komitet z osób duchownych i świeckich, mający się zająć odnowieniem i upiększeniem katedry.

Zakopane, 25 lipca. Po całodziennej podróży wózkami góralskimi przybył tutaj wieczorem z Rabki chór akademicki, przyjęty przez p. Eljasza. — Cuda przyrody, jakie natura przed oczyma przybywających roztoczyła, kazały wkrótce zapomnieć o niewygodach podróży, ci zwłaszcza z pomiędzy uczestników wycieczki, którzy po raz pierwszy w Zakopanem się znaleźli wobec widoku owych zbliska oglądanych Tatr z podziwu wyjść nie mogli. Przed udaniem się na spoczynek młodzież udała się jeszcze przed mieszkanie dra Chałubińskiego, aby odśpiewaniem dwóch pieśni przywitać „króla górali“. Złożony jednak chwilowo słabością nie mógł dr. Chałubiński podziękować młodzieży. Ponieważ koncert odbyć się miał dopiero w piątek wieczorem, postanowił dyr Barabasz zużytkować wolny czas, aby ukazać swym wiernym towarzyszom uroczą kościeliską dolinę. Czterema formankami udało się tedy następnego dnia całe towarzystwo do Kościelisk, a po zwiedzeniu cudnej doliny, źródeł Dunajca i Krakowskiej groty, pokrzepiwszy na miejscu ciało i duch, powróciło w przepysznem usposobieniu do Zakopanego, wnosząc niestannie okrzyki na cześć niestrudzonego a uwielbianego swego dyrektora. Koncert w Zakopanem wypadł nadzwyczaj świetnie a do urozmaicenia programu przyczynił się nie mało współudział p. Legadi, która solowym śpiewem wprawiła w zachwyt słuchaczy Z prawdziwym i niekłamanym entuzyazmem przyjęła publiczność odśpiewaną przez chór pieśń: „Razem młodzi przyjaciele“ tę samą, która w takie oburzenie wprowadziła dnia poprzedniego oficerów w Nowym Targu. Dochód z koncertu przyniósł przeszło 200 złr. co zresztą było rzeczą naturalną wobec poważnej cyfry 1500 osób, bawiących obecnie w Zakopanem. Na dzień następny t. j. w sobotę komitet miejscowy ogłosił zabawę tańcującą umyślnie z powodu przybycia chóru urządzoną, na którą jednak młodzież osięble zrażona przyjęciem, mając nadto w programie koncert w Szczawnicy na niedzielę, czekać już nie mogła. Wrażenia wieczoru dnia tego zastąpiły jednak wszelkie niedogodności. Podczas spożywania wieczornego posiłku nastąpiło wzajemne poznanie się i zbliżenie całego towarzystwa z gronem osób z Warszawy, w którego skład między innymi wchodzili pp. Kotarbiński i znany śpiewak p. Seidemann. Po wzajemnem przedstawieniu się nadzwyczaj szczera, ciepła i serdeczna zapanowała w całem towarzystwie harmonia. P. Seidemann odśpiewał przepysznym swym basem „Starego kaprala“, p. Fontana odśpiewał kilkakrotnie solo, dowcipem rozweselając towarzystwo p. Kotarbiński zadeklamował prześlicznie „Grajka“ or z „Króla pustyni“, dając zarazem wzór i przykład umiejętnej deklamacyi. Chór intonował od czasu do czasu którąś z melodyjniejszych pieśni, przyczem toastom i przemówieniom końca nie było.

Opis wieczoru nie byłby zupełnym, gdybym nie zanotował współudziału uroczych warszawianek, — które znajdowały się w towarzystwie — a ze łzami w oczach dziękowały za każdy odśpiewany kawałek. Z całą też radością powitał chór przemówienie dyrektora Barabasza, do gości warszawskich zwrócone, w którem tenże podniósłszy doniosłość chwili w gorących i pełnych uczucia słowach i zaznaczywszy znaczenie toastu, wzniósł go na cześć „tych, którzy nie zaznawszy swobody słowa, w całości żywe uczucia przechowali“.

Podobnie serdecznych chwil nie wiele w życiu się zdarza, a wspomnienie tych dwóch wspólnie przepędzonych godzin w gronie miłych gości i serdecznych pozostanie niezatartem i niezapomnianem nigdy w sercach uczestników i niewątpliwie jednem z najprzyjemniejszych wrażeń z całej wycieczki. Z żalem też opuszcza chór dziś Zakopane udając się do Szczawnicy. *W. P.*

Prywatni docenci Według *Polit. Corresp.*, powzięło ministerstwo oświaty następujące zasadnicze postanowienie i zawiadomiło o tem rektoraty wszystkich uniwersytetów: „Istota prywatnej docentury, według obowiązujących urządzeń uniwersyteckich leży w tem, że docent habilitowany zostaje uprawnionym do wykładów na pewnym fakultecie. Jeśli zatem docent prywatny wchodzi w takie stosunki, które wymagają jego zamieszkania stałego po za obrębem miasta uniwersyteckiego, przez co pozbawia się on udzielonego mu prawa wykładów, odpowiednich akademickim celom naukowym, to w takim razie ustaje związek pomiędzy nim a fakultetem dla którego został habilitowany.“

Z Kongresówki. Jedno z pism porannych warszawskich donosi, że grono ludzi filantropijnych nosi się z myślą zawiązania pewnego rodzaju bractwa dobroczynnego, które rozpocząć ma swą działalność w sezonie zimowym. Inicyatorowie rzeczonego bractwa zamierzają urządzać koncerty, przedstawienia dramatyczne, zabawy i t. p. z przeznaczeniem dochodu na cele dobroczynne.

— Odczyty dla rzemieślników, które niegdyś były w mieście naszem urządzane, a o których wznowienie grono ludzi dobrej woli z inicyatywy *Gazety Rzemieślniczej* już przeszło od roku kołacze, zostaną nareszcie urzeczywistnione Sprawę tę, jak wiadomo wzięło w swe ręce towarzystwo popierania przemysłu i handlu, a odniósłszy się do Muzeum przemysłu i rolnictwa, któremu ustawa dozwala odczyty urządzać, opracowało wraz z niem szczegółowy program, oraz postanowiło odczyty wspomniane rozpocząć w ciągu zimy bieżącego roku. Wielu prelegentów przyrzekło już swój udział, co zaś do programu owych prelekcyj, nad czem wywiązała się żywa dyskusya, zadecydowano, iż oprócz szeregu lekcyj o postępie takich rzemiosł, jak szewctwo, ślusarstwo, krawiectwo, stolarstwo i białoskórnictwo (na początek te tylko mają być uwzględnione), będą się odbywały popularne pogadanki ogólniejszej treści, mianowicie w kwestyi zjawisk przyrody, obowiązującego prawa, etyki i ekonomii. Szczegółowy program wraz z nazwiskami prelegentów ma być wkrótce ogłoszony.

— Dowiadujemy się, że w sferach kompetentnych rozpatrywanym jest obecnie projekt nieobsadzania odtąd posad sądowych w Królestwie przez osoby nieprawosławnego wyznania.

— Czteroaktową komedyę pióra pp. Michała Wołowskiego i Józefa Kotarbińskiego p. t. „Nie wypada“ nabyła dyrekcya teatru poznańskiego, mieszczącego się w Alhambrze. Sztuka ta będzie wystawioną w najbliższą sobotę na scenie tegoż teatru. — Komedya ta jest osnuta na tle niewolniczości i konwenansu w stosunkach towarzyskich i społecznych. W teatrzyku „Alhambra“ w Warszawie przedstawiono „Dziewczę z chaty za wsią“, obraz ludowy, osnuty na tle powieści Kraszewskiego, mający za przedmiot losy Marysi, córki Tumrego i Motruny (bohaterowie „Chaty za wsią“). Autorami obrazu, który znaczne zyskał powodzenie, są pani Mellerowa i p. Galasiewicz; muzykę dorobił p. Noskowski.

Brawura żołnierska. W bitwie pod Królowym Grodem w r. 1866 trafiła kula jenerała hr. Festeticsa tak nieszczęśliwie, że musiano podjąć natychmiastową amputacyę. Podczas operacyi zanosił się stary sługa jenerała od płaczu. Hr. Festetics, słysząc jęki, wyrzekł: „Patrzcie na tego obłudnika. Wyje, jak gdyby mu żal było mojej nogi, a w istocie cieszy się, że będzie odtąd czyścił tylko jeden but“.

Sprawdził na sobie uprzejmość swych współbraci jeden z kupców niemieckich w Warszawie. Ciekawy ten fakt opowiada w następujący sposób *Kuryer Warszawski*.

„Pryncypał był rodem z nad Sprei, lecz tutaj oddawna już przesiedlony i lubo się nie popisywał ze swemi aspiracyami niemieckiemi, przecież całem postępowaniem je uwydatniał.

Znakomitą większość personalu biurowego stanowili *landsmani*. Wszelka korespondencya handlowa, książki buchalteryjne i w ogóle całą rachunkowość prowadzono po niemiecku. Ostrożny aferzysta, kiedy nastąpiły w Prusiech znane prześladowania, odzywał się z sympatyą dla wygnańców, lecz wszystko uważał za przesadzone, w znanej zaś sprawie wydalenia państwa Woźniakowskich z Wrocławia, za-

przeczał temu, uważając tę wiadomość za wymysł. Tymczasem, wybierając się jak zwykle za granicę w początkach lipca, wstąpił po drodze do Katowic, gdzie szwagier jego posiada hotel i kantor wymiany pieniędzy. Tam dopiero nasłuchał się narzekań na smutne skutki wydalań. Pominąwszy innych *landsmanów*, szwagier pana *** z rozpaczą opowiadał, iż hotel jego z powodu utrudnienia pobytu mieszkańcom z Królestwa, ciągle stoi pustkami, a w kantorze nie ma żadnych operacyj, bo nikt nie przychodzi zmieniać pieniędzy. Nie koniec jednak na tem, pan *** o nowych porządkach wydalań przekonał się na sobie. Czwartego dnia pobytu w Katowicach otrzymuje wezwanie, aby w ciągu 24 godzin opuścił granice państwa niemieckiego. Oburzony p. *** napróżno się tłumaczył, że lubo jest poddanym rosyjskim, uważa się za Niemca, gdyż Niemcem się urodził i całą rodzinę ma osiedloną w Prusiech i na Śląsku. Snrowi wykonawcy przepisów, lubo wyrażali panu *** współubolewanie, nie darowali mu ani jednej godziny i rozkaz banicyjny został wypełniony. Teraz p. *** zmienił swoje zdania i poglądy. Dopiero tydzień upłynął od jego powrotu, a w kantorze nastąpiły zadziwiające zmiany. Wszyscy bez wyjątku Niemcy otrzymali wypowiedzenie posad, a nawet dwaj z nich już wyjechali. Dalej zaprowadzają się nowe książki handlowe po polsku, a korespondencya niemiecka ogranicza się tylko do domów zagranicznych.

Samobójstwo prokuratora. W Poznaniu zastrzelił się 22 bm. prokurator Klöhr. Opłakane stosunki majątkowe były podobno powodem tego rozpaczliwego kroku.

Prof. dr. Józef Kasznica, powołany na profesora katedry prawa kanonicznego na uniwersytet lwowski, urodził się w r. 1834 w Dynowie, w Sanockiem i kształcił się naprzód w Rzeszowie, potem w szkołach krakowskich. Na wydział prawniczy wszechnicy Jagiellońskiej zapisał się w r. 1852, po którego skończeniu wyjechał do Wiednia, gdzie pracował dalej naukowo, urzędując jednocześnie. Tu ukazała się pierwsza jego praca p. t: *Sätze aus allen Zweigen der Rechts- und Staatswissenschaften*, na mocy której pozyskał stopień doktora praw. Powołany następnie do warszawskiej szkoły głównej, rozpoczął na wydziale prawniczym 1862 r. wykłady z encyklopedyi prawa. W r. 1865 zaś objął drugi przedmiot, a mianowicie wykład prawa kościelnego. Po zmianie szkoły głównej na uniwersytet, Kasznica korzystał z przyznanego mu prawa i dwa lata wykładał w języku polskim jeszcze w r. 1870. Odtąd ogłosił wiele prac drukiem, z których wymieniamy ważniejsze: „O chorobach społecznych“ 1870 r., „O pojęciu i systemie nauk społecznych“ 1870 r., „O stosunku prawodawstwa do innych nauk“ i „Przyczynek do encyklopedyi prawa“ 1875 r., „Kilka uwag z powodu niektórych pism filozoficzno-prawnych“ 1874 r., „O wyrazie socyologia“ 1874. Inne jego rozprawy ukazały się tylko w czasopismach, a mianowicie: „O stosunku nauk prawnych do innych“, „Wyobrażenia ludowe o prawie i prawo zwyczajowe“, „Zasady i polityka“, „Pius IX wpośród dziejów“, „Na politycznej niwie“. Nadto artykuły drobniejsze jego pióra spotykają się w *Niwie*, *Gazecie sądowej*, *Echu*, tudzież w innych organach prasy warszawskiej.

Polonez Sokołów. *Tyg. rzeszowski* przypomina pieśń, którą śpiewają lwowskie Sokoły.

„Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje
Z wygodnych pościeli nie dźwiga się rad
I ciało i dusza w nim mdleje.
Hej! Bracia Sokoły dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał, by żył.
W niemocy, senności i ciało i duch
Na próżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i silnym jest duch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej! bracia kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła Sokole od młodych ma lat.
Więc dalej ochoczo w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdy woli siła posłucha.
Hej! Bracia kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat“.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 28 lipca: „Gasparone“, opera kom. w 3 aktach Millöckera. We środę Gasparone przedstawionym będzie po raz ostatni w tym sezonie.

We czwartek 29 lipca: Na benefis pani Anny Bocskaj „Donna Juanita“, opera komiczna w 3 aktach Souppé'ego, z benefisantką w roli tytułowej. Gastonem będzie p. Bandrowski.

W sobotę 31 lipca: „Straszny Dwór“, opera w 4 aktach a 5 odsłonach St. Moniuszki. W głównych rolach wystąpią panie: Skalska, Praunówna, Kasprowiczowa, pp. Bandrowski, Florjański, Koncewicz, Kiczman, Łomński, Święcki i inni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Drowie W. Jaworski i A. Gluziński**, docenci przy klinice lekarskiej uniwersytetu Jagiellońskiego, za radą i pod kierunkiem prof. dra Korczyńskiego, przedsięwzięli szereg zajmujących badań nad sprawą trawienia w żołądku zdrowym i chorym i doszli do ważnych bardzo rezultatów dla rozpoznawania i leczenia rozmaitych zboczeń trawienia, czyli chorób żołądka. Dotychczas doświadczenia tego rodzaju wykonywano albo na zwierzętach, albo na ludziach dotkniętych fistułą żołądkową, a więc w stanie anormalnym, co doprowadziło badaczów do mylnych wniosków i rezultatów, całkiem nieprzydatnych dla fizyologów i lekarzy praktycznych. Przez sto lat błąkano się tak po mylnych drogach. Dopiero naszym docentom Jaworskiemu i Gluzińskiemu udało się zastosować nową metodę badania za pomocą sondy żołądkowej. Sposób badania, odznaczający się nowością pomysłu, ścisłość doświadczania, praktyczna doniosłość otrzymanych rezultatów zwróciła uwagę świata naukowego na pracę drów Jaworskiego i Gluzińskiego, zamieszczoną pierwotnie w *Zeitschrift f. klinische Medicin*.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z obrad Spółki chmielarskiej.

Dnia 13 lipca zebrali się członkowie wolnego stowarzyszenia produkcyi chmielu w celu uchwalenia, w jakim kierunku przy zbliżającej się kampanii stowarzyszenie ma rozwinąć swą działalność. Za punkt wyjścia służyły pisma dwóch agentów chmielarskich, którzy ofiarowali stowarzyszeniu swe usługi, mianowicie: Karol Wolf, agent z Wiednia, i Henryk Melzer, agent z Zatecu, nad któremi to pismami rozwinęła się żywa dyskusya. Nad pismem Wolfa przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, albowiem nie zawierało ono nic pozytywnego, obracając się w samych ogólnikach i nie przedstawiało dla stowarzyszonych żadnej korzyści. Szczegółowa dyskusya zajęła więcej czasu nad pismami H. Melzera. Na jednem z poprzednich posiedzeń, na które wezwany był także osobiście Melzer, stowarzyszeni postawili mu pewne pytania i żądania, na które tenże listownie odpowiada. I tak zgromadzenie zapytywało się go, czyby mógł wystarać się o osobny skład w Zatecu z odpowiednim napisem (firmą) galicyjskiego chmielu na 250 do 300 wantuchów i za jaką cenę? Melzer donosi, iż taki skład kosztowałby 300 złr.

Zgromadzenie uchwaliło: I. Na teraz tak dużego składu nie najmować — natomiast polecić Melzerowi wyszukanie składu mniejszego na 50 wantuchów, a w razie gdyby takiego nie znalazł, urządzenia osobnego zamkniętego oddziału z odpowiednim napisem w jego własnym składzie. Przeznaczony on byłby na pomieszczenie przedewszystkiem większych próbek chmielu stowarzyszonych (po wantuchu z każdego gatunku), według których szukałby kupca na całą partyę. Dalej skład ów przeznaczony byłby na przyjęcie całych partyj chmielu tych członków, którzyby sobie życzyli przesłać takowe do Zatecu do komisowej sprzedaży. Zapytać przy tem Melzera, ileby skład tego rodzaju kosztował. Dalej zgromadzenie wyraża życzenie, aby wszyscy członkowie, a przynajmniej jak największa liczba przesłała swe próbki chmielu w wantuchach do tego składu, by kupcy i konsumenci mieli sposobność na głównym targu chmielarskim poznania chmielu galicyjskiego jako takiego.

II. Uchwalono, aby produkt nasz przedstawiał się w Zatecu pokaźnie i aby było zaprowadzone pewne ujednostajnienie co do formy i opakowania. Wyrażono przy tem życzenie, aby stowarzyszeni użyli jednostajnych worków do pakowania, przynajmniej wantuchów próbnych. Polecono w tym celu sekcyi chmielarskiej sprowadzić od Melzera wory, jakich w Zatecu w handlu używają (sztuka waży 6 klg. i kosztuje 3 złr.) przynajmniej na chmiel próbny i w tym celu proszono członków, aby się wcześnie o takowe zgłosili do biura Komitetu centralnego, ulica Karmelicka nr. 42. Zgromadzenie poleciło sekcyi chmielarskiej przesłać taki wantuch jako wzór spółce tkackiej w Korczynie i nawiązać z nią rokowania, czyby podjęła się i po jakiej cenie z materyału nie prosto z warsztatu (dla uniknięcia nieprzyjemnego odoru konopi, który chmielowi mógłby się udzielić), dostarczyć stowarzyszonym producentom podobnych worków. Odpowiedź spółki tkackiej ma być ogłoszoną, a w danym razie, jeżeli cena będzie przystępną, a materyał dobry, jeszcze w tym roku zrobić zamówienie worów gotowych w Korczynie dla naszego chmielu. W tym wypadku stowarzyszeni zechcą się zgłosić zawczasu, podając liczbę dokładną do biura komitetu.

Stowarzyszenie chmielarskie zamierzało sprowadzić dla siebie tego roku sortyerów dla nauczenia wzorowego sortowania chmielu według wymogów handlu światowego, oraz pakowania tegoż. Dalej jednego klasyfikatora, któryby już gotowy, zapakowany towar, na sorty (w worach) podzielił, chcąc uniknąć w ten sposób wszelkich z agentem nieporozumień. Producent przesyłając agentowi próbkę i donosząc na podstawie orzeczenia klasyfikatora, ile ma chmielu Igo gatunku, ile II-go i t. d., miałby pewność i podstawę, iż rzeczywiście taka ilość worów I i II gatunku przez kupca przejętą zostanie.

Według odpowiedzi Melzera następujące są warunki co do kosztów.

Sortyera: a) kolej III klasy tam i napowrót;
b) utrzymanie odpowiednie dla robotnika lepszej kategoryi;
c) 10 złr. za cały sezon.

Klasyfikatora: a) kolej II klasą tam i napowrót;
b) odpowiednie utrzymanie;
c) 10 złr. dziennie.

III. Zgromadzenie uchwaliło: na teraz klasyfikatora nie sprowadzać.

Natomiast sprowadzić dwóch sortyerów. Jeden sprowadzony za pośrednictwem stowarzyszenia przyjeżdża wyłącznie dla skarbu Tenczyńskiego na koszt tegoż, drugi przyjeżdża na koszt stowarzyszenia dla członków. Członkowie, którzyby mieć pragnęli go u siebie, zechcą zawczasu zgłosić się do biura. Jeżeliby się okazało, iżby ten nie wystarczył, zostanie jeszcze jeden wezwany telegraficznie.

IV. Zgromadzenie przyjęło ofertę Melzera na prowizyę od sprzedaży chmielu w następującej wysokości:

Za chmiel sprzedany przez Melzera
po cenie 50 złr. i niżej za 50 klg. — 2 prc.;
po cenie nad 50 złr. za 50 klg. — 3 prc.

W każdym razie jednak prowizya nie będzie przekraczać 2 złr. za 50 klg.

Jeżeli Melzer dostanie próbkę i polecenie sprzedaży chmielu, jednak producent sprzeda sam ów chmiel innemu kupcowi, w tym wypadku Melzer pobierać będzie prowizyę w wysokości 1 prc. przy cenie 50 złr. i niżej za 50 klg. a 1½ prc. przy cenie nad 50 złr. za 50 klg.

Wolno jest jednak producentowi nie wzywać wcale Melzera do sprzedaży, a wtenczas Melzer nie ma prawa do żadnej prowizyi.

Melzer ofiaruje się dobrowolnie przyjąć 50 klg. za podstawę transakcyi, co jest wielkiej doniosłości dla producentów.

V. Zgromadzenie postanawia dążyć do wyrugowania ohydnego zwyczaju praktykowanego tylko w naszym kraju ze stratą producentów, a z wyłącznym zyskiem agentów sprzedaży chmielu na podstawie 56 klg., przyjmując za zasadę sprzedaż na podstawie 50 klg.

VI. Zgromadzenie przyjęło propozycyę Melzera przysłania adresów wybitniejszych firm domów handlowych Niemiec, Austryi (Saac, Auscha, Praga) i Anglii, które stowarzyszenie odpowiednim okólnikiem o swej egzystencyi zawiadomi.

VII. Zgromadzenie przyjęło propozycyę Melzera, iż tenże bez wszelkiego wynagrodzenia przesyłać będzie wprost członkom stowarzyszenia (według wskazanych mu adresów) sprawozdania o stanie chmielników w innych krajach i t. p. wiadomości, również ceny targowe. W nagłych i wyjątkowych razach, przesyłać Melzer będzie wiadomości o cenach telegraficznie (za zwrotem kosztów) do biura, skąd dalej wysyłane będą stowarzyszonym na kartach korespondencyjnych.

VIII. Wreszcie zgromadzenie uchwaliło poruczyć prowadzenie biura panu Bocheńskiemu, fungującemu przy centralnym Komitecie Tow. rolniczego.

W sprawach stowarzyszenia adresować należy: Biuro centralnego Komitetu Tow rol. w Krakowie ulica Karmelicka nr. 42. *Tyg. Rol.*

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Tow. rol. krak. z dnia 13 czerwca br. 1) Przyjęto stylizacyę petycyi do ministerstwa handlu, przedłożoną przez referenta p. wiceprezesa Struszkiewicza, w sprawie proponowanego przez dyrekcyę kolei Karola Ludwika objęcia zarządu kolei skarbowej w Galicyi i podniesienia taryf na obydwóch tych kolejach.

2) Wskutek wielkich szkód, jakie wyrządziła tego roku „niezmiarka“ w pszenicy, a częściowo i w jęczmieniu, uchwalono ogłoszenie w dziennikach odezwy do rolników, by wnosili w jak najkrótszym czasie podania do starostw, celem uzyskania opustów podatkowych. (Odezwę tę już umieściliśmy. Przyp. Red. *N. Ref.*)

3) a) Do stałej komisyi dla spraw tyczących się dostaw dla ck. armii wybrano pp: hr. Antoniego Wodzickiego, Adama Jędrzejowicza, Karola Czecza, wiceprezesa Stanisława Hemolacsa i Alfonsa Lippomana.

b) Uchwalono udzielić świadectwo możności dostawy artykułów potrzebnych dla wojska (*Leistungsfähigkeit-Certifikat*) pp. Karolowi Czeczowi dla Wieliczki, Julianowi Thun dla Rzeszowa i Głogowa, hr. Janowi Stadnickiemu i Atanazemu Benoëmu dla Bochni.

c) Z powodu, iż główne dostawy mają być zgłoszone przed 20 lipca br., upoważniono Prezydyum Komitetu do udzielania na wniosek komisyi powyższych poświadczeń, bez oczekiwania uchwały Komitetu.

4) Reskrypt Wydziału krajowego, dotyczący składów zbożowych, przekazano komisyi wybranej dla zajęcia się projektem spółki rolniczej.

5) Poruczono Prezydyum danie odpowiedzi na reskrypt Wydziału krajowego w sprawie założenia stacyi próbnej nawozów przy szkole rolniczej w Czernichowie, z przedstawieniem korzyści, jakie wyniknąć stąd mogą tak dla szkoły, jak i dla ogółu rolników.

6) Postanowiono poprzeć podanie kuratoryi szkoły ogrodniczej w Tarnowie o subwencyę z funduszów krajowych. Przedstawienie podobne wniósł już komitet do ministerstwa rolnictwa.

7) Na petycyę Tow. rol. okręg. jasielskiego w sprawie popierania jedwabnictwa – odpowiedziano odmownie.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się 27 lipca br. *Tyg. Roln.*

Targ na zboże. Kraków dnia 27 lipca. Dowóz był dobry.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica węgierska (84 kilogr.)		9·25
„ „ (78 kilog.)		8·80
„ z dostawą na sierpień (78 kilogr.)		8·35
„ biała (bez gwar. wagi)	8·50	8·40
Żyto węgierskie		6·90
Jęczmień węgierski		7·—
„ galicyjski		6·—
Owies		8·—

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 23 lipca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·50—7·75. Pszenica śr. 7·00—7·25. Żyto prima 5·70—5·75, Żyto śr. 5·30—5·50, Jęczmień na termin 5·50 5·70, Owies nowy 5·30—5·40, Owies śr. 5·00—5·10, Owies na kw. lipiec 5·20, Kukurudza tegor. 5·10—5·20, Kukurudza Cinquantin 5·40—5·60, Kukurudza podl. 4·95—5·00, Kopr. 29·00—32·00, Spirytus 10.000 litrów 22·75—23·00.

Targ na bydło Wiedeń, dnia 26 lipca. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 3213 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1514, z Węgier 1016, z prowincyj niemieckich 683. — Ceny za towar wyborowy podniosły się o 50 ct. do 1 złr. na cetn. metr. — inne gatunki zatrzymały ceny z przeszłego tygodnia.

Płacono za galicyjskie opasowe w ogóle po 54 do 58·50 złr., wyjątkowo po 60 złr., za węgierskie po 53 do 56 złr., za wyborowe po 57 do 59 złr., za niemieckie po 55 do 62·50 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego. Za bydło z paszy płacono po 52 do 53 za cetn. metr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 27 lipca. Godz. 2 min. 10. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosfer. między 745 a 750 milim. jest w środkowej Norwegii; największe między 765 a 760 mlm. jest na zachód od Irlandyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest na północno-zachodnich wybrzeżach morza Śródziemnego. — Wiatr zachodni; niebo pochmurne; — zapowiada się deszcz, chłód i zmienny stan powietrza.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 lipca, Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o wypłaceniu pierwszej raty w wysokości 40000 złr. na zbudowanie kliniki chirurgicznej w Krakowie.

Strassburg, 27 lipca. Urzędowa *Landes Ztg.* donosi w części urzędowej, że burmistrzem miasta Strassburga został zamianowany Back, który dotąd był przydzielony do dyspozycyi w biurze prezydenta okręgowego.

Londyn, 27 lipca. Salisbury powrócił wczoraj i zajął się utworzeniem gabinetu. Parlament zbierze się 5 sierpnia, aby wybrać prezydenta. Sesya potrwa może dziewięć dni, poczem odroczy się parlament do września.

Amsterdam, 27 lipca. Przedwczoraj (w niedzielę wieczór) z powodu przeszkadzania zakazanych zabaw ludowych, przyszło w kilku dzielnicach miasta do starcia ludności z policyą. Z obu stron było po kilka osób rannych. Spokój przywrócono do god. 9 wieczór. Przez poniedziałek trwało jeszcze wzburzenie, lecz spokój nie był zakłócony; dopiero o godzinie 5 rozpoczęły się znowu groźniejsze bójki. Wichrzyciele poustawiali barykady. Piechota i jazda, już pierwej skoncentrowana, przybyła bezzwłocznie na miejsca zagrożone i po bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się dała ognia. Znaczniejsze oddziały wojska były wieczór kilkakrotnie zmuszone dawać ognia, szczególnie o godzinie w pół do 10 kiedy wichrzyciele usiłowali na innem miejscu ustawić barykadę. Poległo 8 do 10 osób; wielu jest rannych; z powodu ciągłych rozruchów, niepodobna jest podać dokładnej liczby. O god. w pół do 11 nie udało się jeszcze tłumów rozproszyć.

Zapowiedziane już dawniej zgromadzenie socyalistyczne odbędzie się dziś wieczór w parku.— Uzasadniona jest obawa, że zaburzenia się powtórzą.

Amsterdam, 27 lipca. Policya i wojsko zdołały dopiero około godziny 1 popółnocy stłumić rozruchy. Dotychczas niewiadomo jeszcze, jak wielką jest liczba zabitych i rannych. Do szpitali odstawiono 12 zabitych, 2 rannych żołnierzy, 40 rannych policyantów i 34 osób cywilnych. Dziś rano rozpoczęły się zbiegowiska na nowo.

Paryż, 27 lipca. Clemenceau odjechał do Karlsbadu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 lipca 1886.

Giełda	poranna	południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·25
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	86 30
„ złota	—·—	120·40
4% Renta złota węgierska	107 70	107·12
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	875·—
Akcye kredytowe austryackie	280 70	281·40
„ „ węgierskie	288·—	288·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	116·60	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	193 25	[illegible]75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·50
Anglo-bank	—·—	114·25
Union	70·50	70·—
Bankverein	103·50	104·25
Staatsbahn	229·—	229 80
Elbethalb.	168 50	170·—
Tramway	194 [illegible]	194·50
Länderbank	[illegible]	[illegible]75
Alpine	—·—	[illegible]
Marki	—·—	61·85
Rubel	[illegible]	122·50
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 27 lipca 1886

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	454 50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 27/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 —	122 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 87	5 98
20-te frankówka złota	9 97	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 50	96 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 30	96 60
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 75	100 7
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	94 25	95 —
5% „ „ „ „ „	102 05	102 55
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 20	102 70
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ . . . 100	91 50	93 —

Lwów, dnia 26/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 50
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 50	97 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 65
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 90	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj za złr. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 26/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	92 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	97 30
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	97 —

Wiedeń, dnia 26/7.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	86 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 10	86 30
4% „ „ złota . . . „ „ 100	120 40	120 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 95	102 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 20	142 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 30	141 70
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	106 95	107 10
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 85	95 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 50	123 90
„ „ „ 50 „ „ 100	123 —	123 50
4% Losy Cisańskie (Theisz-Reg.) „ „ 100	126 —	126 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 70
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	108 50	109 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 70	32 10
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 75	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	101 75
6% „ „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 —	101 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 10	104 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 50	102 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 75	84 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 75	101 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 50	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 20	101 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 25

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179 —
Klary . . . „ 40 „ m. k.	46 25	46 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 25	119 25
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 60
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	60 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	114 —	114 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	103 30	103 70
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 70	281 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	258 —	288 50
14·50	Laenderbank . . „ 200 „	221 50	221 90
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	872 —	876 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	70 10	70 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiume . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2280 —	2286 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	220 75	221 —
11·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	192 75	193 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	[illegible] 25	227 75
11·50	Elżbiety . . . „ 200 „	246 50	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	154 —	164 50
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	193 50	194 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	189 50	189 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	229 10	229 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	117 80	118 —
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	402 —	404 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki . . . „ „	10 01	10 02
20-to Markówki . . . „ „	12 36	12 38
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterlingi . . . „ „	12 58	12 63
Banknoty włoskie . . . „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	122 —	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.